Nr. 204. Czwartek 13 września 1923 roku. Cena numeru mk. 3000. Rok XIV.



# ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi:
marek 45000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 50.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 55.000.
Z przesyłką pocztową mk. 55.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 60.000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.



## Społeczeństwo a tani chleb.

Sosnowiec, 13 września.

Zagadnienie taniej możliwie aprowizacji miast stanowi istotną bolączkę. Drogie życie, drogi chleb to dusząca zmora, która rozsiadła się nad miastami w Polsce i jest utrapieniem szerokich rzesz ludności. Rozwiązanie tego problemu jest też palącą koniecznością, od niego bowiem zależy w pierwszym rzędzie wprowadzenie życia na tory normalne, bez czego nie jest do pomyślenia poprawa konjunktur gospodarczych.

W sferach ludności miast utarło się mniemanie, że przyczyną drożyzny artykułów pierwszej potrzeby jest w pierwszym rzędzie spekulacyjna zachłanność wsi i, że właśnie producenci rolni powodują nadmierną zwyżkę cen. Twierdzenie to jest w znacznej mierze mylne. Produkty rolne, w przeciwieństwie np. do towarów włókienniczych, które się trzymają parytetu złotego, są 2—3 razy niższe od niego. Pomiędzy wsią a miastem, pomiędzy producentem rolnym i konsumentem stanęły zatem jakieś czynniki, które utrudniają wymianę, ciągną ze swej pasożytniczej roli nadmierne zyski i tworzą dotkliwe a zbędne obciążenie zarówno dla miast, jak i wsi. Usunięcie tych przeszkód, tamujących regulację anormalnych stosunków w dziedzinie taniej aprowizacji, jest więc palącem zadaniem solidarnego i wspólnego wysiłku całego społeczeństwa.

Że sprawa ta jest problemem pierwszorzędnej wagi, zbyteczne udawadniać. Zajmowano się też jej rozstrzygnięciem na ostatnim zjeździe miast w Katowicach, a dr. Alfr. Jankowski wysunął nawet w tym względzie szereg tez, zdążających do możliwie bezpośredniego zbliżenia producenta rolnego i miejskiego konsumenta, widząc w tem słusznie jedyną drogę wybrnięcia z dotychczasowej sytuacji.

Ponieważ z jednej strony położenie ludn. miejskiej jest niezaprzeczenie ciężkie, a z drugiej strony ceny artykułów zasadniczych, produkowanych przez rolnictwo, są tego rodzaju, że sprzedaż odbywa się nieraz poniżej kosztów produkcji, a zdaniem zarówno przedstawicieli producentów rolnych jest obmyślenie środków, by interesy jednych i drugich mogły być uwzględnione.

Błędnem jest twierdzenie, że konsument i producent muszą się wzajemnie zwalczać, jako przedstawiciele przeciwnych interesów. Twierdzenie to jest tylko dalszym ciągiem teorji walki klas, wprowadzającem poza kapitalistą a proletarjuszem, kategorje wytwórcy i spożywcy. Miasta są zainteresowane w jaknajdoskonalszej produkcji rolnej, gdyż tylko taka produkcja może dostarczać swe wytwory regularnie i w najlepszym gatunku. Rolnicy muszą pamiętać, że ich dobrobyt jest zależnym od zamożności i siły konsumpcyjnej miast, z których poza środkami materjalnymi, kredytem, narzędziami pomocniczemi, czerpią zdobycze kultury i wiedzy. Jedynie sharmonizowana współpraca obu stron może doprowadzić do korzystnych rezultatów. Pracę tę należy rozpocząć od analizy panujących stosunków i na gruncie tej analizy obmyśleć środki zaradcze.

Należy przedewszystkiem ustalić następujące fakty, których prawdziwość może być stwierdzona przez każdego laika.

I. Produkty rolne u źródła, t. j. u producenta są tańsze, niż były przed wojną,

II. Produkty rolne płacone przez konsumenta są równe cenom przedwojennym, a często i droższe;

III. Produkty przemysłowe pomocnicze dla rolnictwa są droższe, jak przed wojną, wskutek czego należy przewidywać podrożenie produktów rolnych, a temsamem w myśl punktu II go nieprawdopodobne podrożenie produktów, płaconych przez konsumenta, jeżeli stan dotychczasowy się utrzyma:

IV. Należy ustalić w myśl tez powyższych, jako wynik, że organizacja wymiany pomiędzy producentem a konsumentem jest błędna i musi być zorganizowana na innych podstawach.

Wniosek: trzeba dążyć do zbliżenia producenta i konsumenta oraz porozumienia co do sposobu wymiany i obniżenia cen wyrobów przemysłowych i rolnych.

To zbliżenie jednak nie może być dokonane inną drogą, jak tylko w formie akcji i wysiłków samego społeczeństwa. Rola rządu w tej mierze polegać może na popieraniu inicjatywy społecznej, na przychodzeniu jej z jaknajszerszą pomocą, lecz samo społeczeństwo winno w pierwszym rzędzie wykazać niezbędną zaradność, oraz energję w dążeniu do poprawy obecnych stosunków.

Drogi szukać nie potrzebujemy. Jesteśmy pod tym względem o tyle szczęśliwi, że mamy nietylko zagranicą ale i w kraju doskonałe wzory, w jaki sposób koszta pośrednictwa, sztucznie wyhodowanego dla tuczenia kosztem konsumenta pasożytniczego handlu, można zredukować do możliwego minimum. Są to kooperatywy, których rozrost pomimo zrozumienia ekonomicznej i społecznej konieczności, idzie jednak zbyt wolno. Kooperatywy na zachodzie objęły nietylko rzesze konsumen-

tów, ale i masy drobnych producentów rolnych. Odrywanie się bowiem od pracy rolnej, aby w odległem mieście sprzedać odrobinę produktów rolnych, to w sumie strata miljonów godzin pracy, którąby mogła być włożona na ulepszenie sposobów i powiększenie produkcji. Kooperatywy rolne najrozmaitszego typu, ze składnicami w każdej wiosce, dokąd drobny producent mógłby oddawać swój produkt, z jednej strony, a spółdzielnie spożywców w miastach, centrach przemysłowych, a nawet wsiach z drugiej strony, powinny być wyłącznemi ogniwami łączącemi producenta żywnościowego z konsumentem.

Całe zgraje pasożytujących obecnie pośredników, nieumiejących przeważnie rozróżnić nawet owsa od pszenicy, handlujących temi produktami przy stoliku kawiarnianym, zmuszone zostałyby do pracy produktywnej. Olbrzymie zyski, które ciągnie obecnie rozgałęzione legalnie i nielegalne pośrednictwo, zostałyby podzielone na dwie części, jedną otrzymałyby kooperacje producentów, druga zaś spółdzielnie konsumentów czyli konsument. Ponieważ ani konsument, ani producent nie potrzebowaliby zysków, robionych na samych sobie, przeto koszta pośrednictwa zmalałyby do poziomu rzeczywistych wydatków. Zniknąłby wówczas różnica cen i narzekania na wzajemny wyzysk miast i wsi, albowiem źródło tego wyzysku, — pośrednik — przestałby istnieć.

Dążenie do tego stanu leży w interesie zarówno państwa, jak i społeczeństwa.

Przez przystępowanie do istniejących i tworzenie nowych kooperatyw cel ten musimy osiągnąć.

## Z notatnika lekarza szkolnego.

Dąbrowa, 11 września.

Podstawowym zadaniem szkoły nowoczesnej jest dążenie do harmonijnego rozwoju władz umysłowych, moralnych i fizycznych dziecka. Praca ucznia w szkole jest dużym wysiłkiem psychicznym i fizycznym. Istnieje ścisła zależność między stanem zdrowia uczących się a ich postępami. Dzieci chorowite uczą się naogół źle — i stosowanie w tym wypadku najlepszych metod nauczania żadnego skutku nie odnosi. Siłą rzeczy zjawia się potrzeba zasięgnięcia opinji lekarza. Błędnym jest bardzo rozpowszechniany pogląd, że zadaniem lekarza jest leczenie wyłącznie chorych. Lekarz szkolny, posługując się metodami i wskazówkami hygjeny szkolnej, dziś już poważnego działu hygjeny ogólnej, zapobiega chorobom i czuwa nad racjonalnym rozwojem dziatwy szkolnej. Współpraca przeto wychowawcy z lekarzem hygienistą jest już dziś zrozumiałą koniecznością.

Do obowiązków lekarza szkolnego należy badanie uczniów.

Liczbowe zestawienie wyników tych badań daje statystykę hygjeniczno-lekarską i obrazuje stan zdrowotny młodzieży szkolnej.

Opieka hygjeniczno - lekarska nad 11 szkołami powszechnymi w Dąbrowie daje mi możność zebrania nieco cyfr i obserwacji. Część tego materjału podaję.

W ubiegłym roku szkolnym dokonałem 1003 pomiary i 1076 badań indywidualnych.

W niżej załączonej tablicy wyprowadzone są przeciętne cyfry wagi, wzrostu i obwodu klatki piersiowej według wieku dziecka.

| | CHŁOPCY | | | | | DZIEWCZĘTA | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| LATA | Ilość badań | Waga kg | Wzrost cm. | Obwód klatki piersiowej Wdech | Wydech | Ilość badań | Waga kg. | Wzrost cm. | Obwód klatki piersiowej Wdech | Wydech |
| 8—9 | 12 | 22 | 114 | 64.6 | 57.3 | 15 | 22.5 | 116.8 | 62.4 | 56.9 |
| 9—10 | 22 | 24 | 119 | 65.3 | 58.9 | 40 | 23 | 116.9 | 63.2 | 54.4 |
| 10—11 | 68 | 25.8 | 123.3 | 66.8 | 59.8 | 70 | 23 | 123 | 66 | 59 |
| 11—12 | 80 | 28 | 127.8 | 68.6 | 61 | 86 | 28 | 127.6 | 68 | 64 |
| 12—13 | 93 | 30.9 | 136 | 70 | 62.3 | 92 | 30.8 | 132.5 | 69 | 63 |
| 13—14 | 67 | 32.6 | 136.6 | 72.2 | 63.0 | 100 | 34.4 | 136.9 | 72 | 65 |
| 14—15 | 76 | 37.6 | 143 | 75.2 | 67 | 69 | 36.4 | 145 | 73.8 | 67 |
| 15—16 | 38 | 39 | 143.8 | 79 | 68.9 | 46 | 40 | 145 | 77.7 | 70.6 |
| 16—17 | 15 | 43.3 | 148.9 | 79 | 71.7 | 8 | 44.5 | 145.8 | 80.7 | 76 |
| 17—18 | 6 | 55.2 | 162.2 | 87.3 | 78 | | | | | |
| Razem | 477 | | | | | 526 | | | | |

Przy porównaniu przytoczonych danych z odnośnymi pomiarami dla dzieci szkół Warszawy stwierdzić należy, że dzieci Dąbrowy mniej rosną i nie osiągają wzrostu uczniów szkół stolicy, t.zn. spóźniają się w rozwoju. Z badań indywidualnych przytaczam ważniejsze dane.

Na 498 wśród chłopców stwierdziłem — 281 przypadków próchnicy zębów (56.4 %), 18 gruźlicy płuc (3.6 %), 227 powiększ. gruczołów chłonnych (47.5 %), u 93 znalazłem zły stan odżywiania (18.9 %), u 292 — średni (58.6 %), i 113 dobry (22.7 %).

Na 578 badań wśród dziewcząt próchnicy zębów 152 (26 %), gruźlicy płuc 19 (3.2 %), powiększenia gruczołów chłonnych 149 (25.7 %), stan odżywiania: zły 134 (23.1 %), średni 334 (57.8 %), dobry 110 (19 %), niedokrewność 76 (13 %).

Z powyższego wynika, że na 100 dzieci blisko 4 choruje na gruźlicę płuc. Wydaje się to rzeczą nie tak bardzo przerażającą. Zważyć jednak należy, że u dzieci gruźlica płuc występuje dopiero w okresie dojrzewania (od 13 — 16 r.)

Przed tym wiekiem gruźlica uzasadawia się w gruczołach chłonnych, gdzie ją stwierdzamy jako zołzy (skrofuły). Liczby dla powiększonych gruczołów chłonnych mówią o kandydatach do gruźlicy płuc w późniejszym wieku, a jest ich wśród chłopców 47.5 %, dziewcząt 25.7 % w moim zestawieniu.

Bezpośrednia obserwacja uprawnia mię do bardzo ujemnej oceny stanu zdrowotnego dziatwy szkół powszechnych m. Dąbrowy. Opóźniony rozwój fizyczny, duży odsetek zołzów, zły stan odżywiania, niedokrewność są widomemi następstwami walki, staczanej ciągle przez młode organizmy z wrogiemi dla ich rozwoju warunkami. Dla każdego kto zna te warunki zbliska; kto zwiedzał mieszkania i podwórka dzielnic takich, jak Staszyc, Ksawera, Miejskie, mimowoli powstaje pytanie, co podtrzymuje egzystencję tych rzesz dzieciarni: odporność, czy szybko wzrastająca ich liczba. Prawdopodobnie jedno i drugie. Przy życiu pozostają najsilniejsze, ale swe zwycięstwo okupują charłactwem lub zmniejszeniem odporności. Jednostki te praktycznie przez swe otoczenie uważane są za zdrowe, bo uczą się jako tako, rosną i rozwijają się, właściwie jednak — powiedziałbym — zdrowie ich jest pomniejszone o tę ilość energji, która uchodzi na przezwyciężanie zakażeniu, braku tlenu i t. p. To są warunki społeczne, domowe, do których hygjena szkolna dociera i wobec których jest bezradna. Narazie należy zabezpieczyć zdrowie dziecka w ciągu jego 7-letniego pobytu w szkole.

Odpowiedni budynek szkolny to połowa hygjeny szkolnej — w obecnych warunkach, niestety, najdroższa Dąbrowa posiada zaledwie dwa gmachy szkolne, odpowiadające wymogom budownictwa szkolnego, (szkołę nr. 4 i szkołę na Koszelowie), pozostałe w mniejszym lub większym stopniu są wadliwe.

Druga potrzeba to śniadania szkolne dla dzieci uboższnych. Dziecko podczas pracy w szkole winno jeść co 3 godziny. Nie wszystkich rodziców stać na drugie śniadanie tak niezbędne dla podtrzymania sił rosnącej i pracującej dziatwy. Ze śniadań takich korzystają dzieci szkół powszechnych na zachodzie oddawna.

Narazie więc budynki szkolne, pożywienie, dziedzińce i boiska to są tę sprzyjające warunki, które należy stworzyć i od czego należy rozpocząć, aby dać uczącemu się dziecku oprócz nauki, zdrowie i siły, jedne z cenniejszyeh etatów życiowych.

*Dr. Brokowski.*

## Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz).

— Jak wiadomo, policja państwowa obsadziła granicę wschodnią, aż do Pińszczyzny. Obecnie główna komenda policji państwowej przystąpi do obsadzenia granicy wschodniej od strony Wileńszczyzny tak, że do listopada cała granica wschodnia zostanie obsadzona przez policję. Celem należytego pomieszczenia oddziałów policji na kresach, policja przystąpiła do budowy domów drewnianych, tak, że do listopada 200 domów koszarowych będzie gotowych do zamieszkania.

— Wczoraj nadeszła z Wiednia do narodnego komitetu we Lwowie wiadomość, że Petruszewycz wysłał do ligi narodów obrzerny memorjał w języku angielskim i francuskim, żądając nowego rozpatrzenia sprawy Małopolski wschodniej (?!).

Na ostatnim zjeździe narodnego komitetu uznano rząd Petruszewycza za nieistniejący i poddając się orzeczeniu rady ambasadorów, postanowiono tylko domagać się autonomji terytorjalnej i to w drodze legalnej. Petruszewycz zatem nie ma obecnie żadnego upoważnienia do zastępowania interesów rusinów małopolskich.

— Projekty ustaw samorządowych t. j. o ustroju i zakresie działania gmin, powiatów i wo-

## Z uroczystości jubileuszowych w Jędrzejowie.

Jędrzejów, we wrześniu.

Na zamknięcie wiecu w serdecznych słowach przemówił ks. biskup Fiszer, udzielając zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa. W podniosłym nastroju odśpiewano rotę „Nie rzucim ziemi“...

Tegoż sobotniego dnia o godz. 9 wieczorem w sali straży ogniowej w mieście Jędrzejowie urządzono uroczystą akademję, podczas której przemawiali mówcy, przybyli z różnych stron Polski. Zgromadzonym licznie słuchaczom przedstawił mówców prezes komitetu obchodu jubileuszu siedemsetnej rocznicy zgonu błog. Wincentego Kadłubka.

Prof. Jędrzejowski wykazał głęboką różnicę kultury katolickiej i kultury antychrześcijańskiej. Przykładem kultury katolickiej są cystersi, którzy za czasów błog. Wincentego szerzyli w Polsce zdrową oświatę, dobrą gospodarkę i uczciwe obyczaje.

Przykładem kultury antychrześcjańskiej są dzisiejsi bolszewicy w Rosji, którzy szerzą tam zdziczenie. Należy mocno się trzymać tej chrześcjańskiej kultury, której szerzycielem był błog. Wincenty.

Prof. Koperska w swoim referencie dowiodła zgromadzonym, że każdy kraj, a więc i Polska, potrzebuje wyższej oświaty, jaką mają ludzie uczeni w narodzie, bo ich pomysły i ich wysoka nauka są bardzo korzystne dla całego społeczeństwa, chociaż nie wszyscy mogą to zauważyć. Dlatego należy popierać wyższe zakłady naukowe, prowadzone w duchu katolickim jak np. jedyny w Polsce katolicki uniwersytet w Lublinie.

Prof. Gołąb mówił gorąco, że nam trzeba stać się dobrymi obywatelami w narodowej służbie Ojczyzny. Mamy jedność państwową, potrzeba jedności charakteru polskiego. Niema zjednoczenia Polski bez zjednoczenia dusz wszystkich polaków. Musimy się wychowywać na obywateli w duchu obywatelskiej ofiarności.

Wolno w Polsce, jak kto chce! Przeklęte hasło! Inaczej należy postępować! Dla dobra społecznego powinno współdziałać z dobremi zarządzeniami władzy państwowej i wyzbywać się partyjności i ciągłego krytykowania.

Dzielny mówca Jelski z Szumska bardzo udatnie powiedział, że mamy już zjednoczenie obszarów Polski, a brakuje nam jeszcze zjednoczenia ducha. Winniśmy starać się o ducha jedności chrześcjańskiej. Do pomocy duchowieństwu winni stanąć świeccy pracownicy społeczni.

Uroczo wyglądała w Jędrzejowie noc z soboty na niedzielę 26 sierpnia. Pomimo, że niebo słotą się uroczy? napływające wciąż kompanje wedle możności zabezpieczają sobie przepędzenie nocy: jedni się tłoczą po korytarzach, krużgankach, przybudówkach; inni udają się na wsie okoliczne z prośbą o noclegi, inni wreszcie wprost pod gołem niebem przepędzają noc w błogiej nadziei powrotu pogody.

W niedzielę już o świcie rozjaśnia się niebo, zapowiada się ładny pogodny dzień. Od wczesnego ranka przybywają świeże tłumy pątników pod przewodem kapłanów.

Po drodze od miasta i stacji do klasztoru przewijają się pobożne gromady, rozlegają się uroczyste tony orkiestr kompanijnych, rozbrzmiewają podniosłe śpiewy rozmodlonych pątników.

Niedziela 26 sierpnia w Jędrzejowie wypadła wprost wspaniale. Dzień ten pozostanie na całe życie pamiętnym dla wszystkich uczestników uroczystości. Zgromadziło się około trzystu tysięcy ludzi, przybyłych z bliska i z daleka. Kompanji z feretronami i inną asystą kościelną stanęło około stu pięćdziesięciu. Księży z djecezji, przeważnie sandomierskiej i kieleckiej, a także z sąsiedniej Małopolski, przeszło stu pięćdziesięciu wzięło udział w jubileuszowym obchodzie. Uroczystość uświetniło swoją obecnością siedmiu biskupów, jeden opat i trzech infułatów, a mianowicie: Ich Ekscelencje ks. arcybiskup Józef Teodorowicz ze Lwowa, ks. Adam Stefan Sapieha z Krakowa, ks. biskup Marjan Rychs z Sandomierza, ks. biskup Łosiński z Kielc, ks. biskup sufragan Anatol Nowak z Krakowa, ks. biskup sufragan Karol Józef z Przemyśla, ks. biskup sufragan Paweł Kubicki z Sandomierza, ks. Teodor Magiera, opat cystersów ze Szczyżywca, ks. infułat Wądolny, archipresbiter kościoła P. Marji w Krakowie, ks. infułat Teodor Czerwiński, proboszcz z Chęcin, ks. infułat Bogumił Czerkiewicz, oficjał z Kielc.

W klasztorze poklasztornym św. Wojciecha i błog. Wincentego Kadłubka w niedzielę jubileuszową odprawiały się msze bez przerwy od godz. 5 rano. Wybitni kaznodzieje wygłosili okolicznościowe kazania o godz. 8 i 10, a o godz. 11 rano odprawiono cztery sumy pontyfikalne i wygłoszono cztery uroczyste kazania.

W kościele samym celebrował ks. biskup Sapieha, a podniosłe nastrojowe kazanie o obowiązkach społecznego polaka wygłosił świetny mówca kościelny ks. arcybiskup Teodorowicz. W presbiterjum zajęli miejsca przedstawiciele władz państwowych, wojewoda kielecki, starosta jędrzejowski, delegaci sejmiku i innych urzędów.

Porządek w kościele i na zewnątrz utrzymywały straże ogniowe z Olkusza i jędrzejowa, sokoli i skauci. Na placu kościelnym z jednej strony celebrował ks. biskup Rychs, a rozrzewniające kazanie o przywiązaniu do kościoła i o wystrzeganiu się niebezpiecznych herezji religijnych wypowiedział ks. biskup Fiszer.

Z drugiej strony na placu kościelnym celebrował ks. biskup Kubicki, a ks. biskup Nowak w ujmującem kazaniu przedstawił wiernym obowiązki polaka katolika. Na balkonie celi błog. Wincentego celebrował ks. opat Magiera, a ks. Tomasz Nawrocki, jezuita, wyłożył wiernym w podniosłem kazaniu, jak to błog. patron Wincenty był wielkim przed Bogiem i ludźmi.

Po nabożeństwach pontyfikalnych wyruszyła z relikwiami błog. Wincentego Kadłubka wielka procesja z kościoła poklasztornego na rynek w mieście Jędrzejowie. Rozwinęły się długie szeregi krzyżów, obrazów, feretronów, chorągwi, sztandarów, kroczyły za-

jewództw, zostały już w ministerjum spraw wewnętrznych ukończone, a w najbliższym czasie przesłane zostaną do zaopinjowania wojewodom, oraz kilku towarzystwom prawniczym.

— W berlińskich kołach politycznych obiegały uporczywe pogłoski o przewrocie w Moskwie i o zamachu na Trockiego. Przedstawiciel sowietów w Berlinie dementuje te pogłoski uwagą, że poselstwo sowieckie nie posiada bezpośrednich wiadomości, któreby je potwierdzały.

— Berlińskie rosyjskie koła oficjalnie nie zaprzeczają wiadomościom o przewrocie w Rosji, ale starają się znaczenie tego ruchu złagodzić, zapewniając, że powstał on na tle nastroju opozycyjnego wśród chłopów, jaki ujawnił się obecnie w czasie wyborów do rosyjskich ciał ustawodawczych. O rozmiarach tego ruchu, jak i formie, jaką przybrał, narazie brak bliższych informacyj, jak się zdaje jednak, ma on charakter poważniejszy. Wybory, o których mowa, ogłoszono na podstawie nowej konstytucji.

— Min. reform rolnych Osiecki, przeprowadził ściśle zbadanie ilości sił urzędniczych, niezbędnie potrzebnych przy pracach urzędów ziemskich. Okazało się, że na rok 1924, będzie można liczbę urzędników tych zredukować o przeszło 300 etatów w myśl żądań zainteresowanej ludności wiejskiej.

— Siedem kontrtorpedowców amerykańskich osiadło na skałach w cieśninie Sancta Barbara. Okręty te udawały się z San Francisco do San Diogo. 400 ludzi załogi uratowano, 25 zginęło.

— W dniu wczorajszym zakończył się strejk pracowników warsztatowych na kolejach poznańskich. Pracownicy powrócili do zajęć uzyskując dodatek za sierpień i wrzesień w wysokości 30 procent wypłaconej pensji.

— Międzynarodowy związek dziennikarzy przy lidze narodów powziął rezolucję, oświadczającą się za utrzymaniem jawności obrad ligi, gdyż tylko w ten sposób można zapobiedz rozsiewaniu fałszywych wiadomości.

— Dnia 10 b. m., o godzinie 4 rano, Kalkuta była nawiedzona przez silne trzęsienie ziemi. Ludność uciekła, zabitych i rannych jest około 50 osób.

### Pretensje litewskie.

Genewa, 12 września.

Komisja prawnicza ligi narodów rozważała kwestje wynikłe uprzednio w komisji politycznej z okazji wniosku litewskiego, domagającego się wznowienia kwestji wileńskiej i odesłania jej do komisji prawnej, a mianowicie, czy sprawa rozstrygnięta przez radę ambasadorów może być wznowiona na zgromadzeniu ligi? Wobec zawiłości strony prawnej, kwestji prez. Motta zaproponował wybranie komitetu prawnego, któryby tę kwestję rozpatrzył. Propozycję te przyjęto, poczem wybrano komitet, w skład którego weszli Adaschi Alwarez, Barthelemy, Dickinson, Bolin, Scialoja, Politis.

W imieniu Polski prof. Winiarski oswiadczył: Rządu polskiego nie interesuje kwestja podniesiona przez delegata litewskiego. Spór polsko-litewski, który zbyt długo przeszkadzał ustaleniu normalnych stosunków między obu krajami i zaprzątał uwagę ligi, został ostatecznie zamknięty przez decyzję rady ambasadorów, uznającą granice wschodnie Rzeczypospolitej. Dziś ma ona tylko znaczenie historyczne. Prof. Winiarski oświadczył dalej, że nie zabierze głosu w rozważanej obecnie kwestji czysto prawnej, a jedynie w razie potrzeby służyć będzie wyjaśnieniami w kwestji sporu. Sidikankas oświadczył, że Litwa nie uważa sporu za zamknięty, ponieważ neguje ona kompetencje konferencji ambasadorów w tej materji. Kwestję przekazano wymienionemu komitetowi.

### Za dużo wagonów salonowych.

„Krak. Kurj. Ilustr.", zwraca słuszną uwagę na pewne anomalje, które w dobie obecnych oszczędności nie mogą być tolerowane.

Przytaczamy dosłownie tekst notatki „Ilustr. Kurj. Codz.":

„Komisji oszczędnościowej w min. kolei polecamy gorąco sprawę wagonów salonowych, które nazbyt często i niepotrzebnie kursują na terenie b. Kongresówki i Małopolski. Kto był w lecie w Krynicy, N. Sączu lub Zakopanem, ten mógł często zauważyć jadące salonki z różnymi dygnitarzami lub ich żonami na koszt państwa na wakacje... Podobno np. komisja międzywarsztatowa przyjechała przed kilkoma tygodniami do N. Sącza aż w pięciu salonkach.

Stanowczo domagamy się zniesienia salonek dla wyższych urzędników. Równocześnie bylibyśmy ciekawi, ile rocznie kosztują te salonki nasz skarb państwa i które dyrekcje kolejowe najwięcej ich nadużywają? Sprawę zniesienia salonek polecamy też gorąco naszym posłom. Czas najwyższy, aby ustała rozrzutność w tej sprawie na kolejach.

Zbyt dużo osób jeździ u nas kolejami za darmo, a do tego jeszcze w sposób luksusowych, na koszt państwa".





# TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

## Votum zaufania dla rządu.

Warszawa, 12 września.

Dziś od rana odbywały się w lokalu sejmu, obrady klubu partji chrześcjańskiej demokracji nad sytuacją polityczną i gospodarczą kraju. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że klub ten uchwali votum zaufania dla rządu zwłasza po ostatniej rekonstrukcji gabinetu.

## Nadzieje ukraińców.

Warszawa, 12 września.

W kołach politycznych ukraińskich zwracają szczególną uwagę na sowiecką ukrainizację urzędów na Ukrainie sowieckiej. Emigracja ukraińska w Wiedniu zachowuje się sceptycznie i wyczekuje skutków tych zamierzeń.

## Wzrost drożyzny.

Warszawa, 12 września.

Dziś obradowała komisja statystyczna do badania wzrostu drożyzny, która ustaliła wzrost kosztów utrzymania w pierwszej połowie września na 24.45 proc.

## Straszna eksplozja.

Paryż, 12 września.

Wczoraj eksplodowało w jednym z fortów fortecznych twierdzy Metz, wskutek nieostrożności żołnierza 52 tys. granatów. Forteca wyleciała w powietrze. Bliższych szczegółów brak.

## Śledztwo w sprawie mordu w Janinie.

Rzym, 12 września.

Komisja międzynarodowa prowadząca śledztwo w sprawie mordu w Janinie, aresztowała 8 oficerów greckich. Komisja jest zdania, że należy aresztować także członka komisji delimitacyjnej z ramienia Grecji, płk. Botzarina.

## Strajk kolejarzy w Warszawie.

Warszawa, 12 września.

Strajk kolejowy w warsztatach na dworcu wschodnim, rozszerzył się także i na warsztaty kolejowe w Pruszkowie i w Warszawie-głównej. Robotnicy domagają się wypłaty dodatku drożyźnianego za sierpień.



siępy młodzieży i bractw, przygrywały orkiestry, występowały delegacje organizacji religijnych i społecznych, jak sodalicje marjańskie, związek katolicki i inne, przedstawicielki zakonów żeńskich, długi szereg duchowieństwa, dostojne grono biskupów i infułatów, unosiła się trumienka z relikwiami na barkach kleru, wreszcie posuwały się uroczyście nieprzejrzane tłumy wiernego ludu.

Nie brakło też hufca górników z Zagłębia Dąbrowskiego z majestatycznym sztandarem z donośną orkiestrą. Zapełnił się barwną powodzią wiernych rynek miejski, spoczęły na wzniesieniu relikwie błog. Wincentego patrona, otoczone dostojnem gronem duchowieństwa.

O strop niebieski uderzyły błagalne tony narodowego hymnu „Boże coś Polskę". Ks. biskup Łosiński, jako gospodarz diecezji kieleckiej i całej uroczystości, udzielił błogosławieństwa papieskiego wszystkim uczestnikom uroczystości jubileuszowych. Potem ruszyła procesja w tymże porządku z powrotem do klasztoru.

Wszyscy niezmiernie wdzięczni byli Opatrzności, że przez niedzielę utrzymała się cudna pogoda po rzeźwiących deszczu wczorajszym. Słoneczne promienie dodały niedorównanego blasku całej uroczystości. To też między zgromadzonymi panował świąteczny nastrój, wszędzie widać było ruch ożywiony.

Matki i ojcowie na ramionach podnosili dzieci swoje i zalecali im dobrze przyjrzeć się uroczystości, bo jak powiadali „przeżyjesz długie lata i takiej uroczystości już nie zobaczysz!" Prawdziwie nie siła ludzka, jeno moc Boża zdołała zgromadzić i rozpalić serca tylu pobożnych wiernych.

Niektóre kompanje już w niedzielę wieczorem rozśpiewane wracały z uroczystości jubileuszowej, niosąc do domów swoich słodkie wspomnienia. Wiele kompanji i osób ociągało się jednak z wyjściem, jakby im żal było opuścić klasztorne progi, pełne wspomnień historycznych i błogosławieństwa Bożego.

To też jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek przy miłej poświacie księżycowej około sześćdziesięciu mszy św., uroczysta suma z kazaniem odprawiona przez proboszcza miejscowego, ks. Stanisława Marchewkę z procesją i z dziękczynnem „Te Deum" zakończyła jubileuszową uroczystość.

Przyznać trzeba, że społeczeństwo miejscowe, ziemiaństwo, włościaństwo, mieszczaństwo, inteligencja wraz z niestrudzonym proboszczem — dołożyli wszelkich starań, aby uroczystość wypadła możliwie okazale. Mile uderzały każdego w mieście świeżo pobielane domostwa, wywieszone barwy papieskie i narodowe, hasła powitalne dla przybywających dostojników i innych gości, licznie umieszczone wezwania: „swój do swego". Na część księży biskupów i innych gości dostojnych komitet obchodu wydał obiad uroczysty w niedzielę, po nabożeństwie w gościnnych salach poklasztornych. Na przywitanie przemówił krótko, a serdecznie gospodarz diecezji ks. biskup Łosiński.

O zadaniach społecznych katolików w Polsce i o znaczeniu jubileuszu przemówił wzniośle ks. arcybiskup Teodorowicz. Z innych przemówień zasługują na uznanie słowa p. Jelskiego z Szumska o potrzebie świeckich społeczników katolickich, a także słowa prezesa miejscowego ziemiaństwa. Znakomicie też wszystkim obecnym do przekonania trafił przedstawiciel włościaństwa, p. Pełka z Jasionny, który zaznaczył słusznie, że, pod kierownictwem biskupów i ogółu duchowieństwa chłop polski pragnie budować i buduje Polskę katolicką. Przemawiał również proboszcz parafji ks. Stanisław Marchewka, podnosząc zasługi wszystkich warstw społecznych miasta i powiatu w urządzeniu uroczystego obchodu.

Nie możemy pominąć wielkiej zasługi miejscowego ks. biskupa Łosińskiego, że w jego diecezji kieleckiej siedemsetletni jubileusz śmierci bł. Wincentego Kadłubka wypadł nadspodziewanie wspaniale. Wiele też pracy przyłożył biskup sufragan sandomierski ks. Paweł Kubicki, który przez dwa tygodnie niezmordowanie mieszkając przy kościele poklasztornym, przemawiał, spowiadał, celebrował, bierzmował i zyskał sobie wdzięczne serca wszystkich. Niezmordowany kaznodzieja misyjny ks. Tomasz Nawrocki przez dziesięć dni głosił kazania na temat, że prawdziwe szczęście człowiekowi zapewnia tylko dziesięcioro Bożego przykazania. W przebiegu całej uroczystości znać było biegłą rękę organizatora ks. Stanisława Marchewki.

Przebiegając myślą te błogie chwile, któremy spędzili w mieście, gdzie błog. Wincenty Kadłubek, patron Ojczyzny naszej, spędził ostatnie 5 lat życia swego i umarł w zakonnej celi, nie można oprzeć się wrażeniu, że Polska katolicka jeszcze nie zginęła, jeżeli z niej można wykrzesać tyle iskier głębokiej wiary, przywiązania do kościoła katolickiego, ile się widziało i czuło podczas tego odpustu. Zarazem ten obchód uroczysty przypomina nam, że warto w Polsce pracować nad pogłębieniem wiary katolickiej, nad uzdrowieniem stosunków społecznych, nad budowaniem zjednoczonej niezwyciężonej Polski katolickiej.

Po całej Polsce winna się szerzyć cześć i nabożeństwo do błog. Wincentego Kadłubka. On całem życiem swojem — czy jako młodzieniec, czy jako kapłan, czy jako biskup, czy wreszcie, jako zakonnik, daje nam przykład i naukę, jak mamy Boga chwalić, kościoła się trzymać, a Ojczyźnie służyć aż do ostatniego tchu. Dla nauki następnych pokoleń pozostawił Wincenty opis dziejów narodu polskiego, zachęcając młodzież do pójścia śladem ludzi wielkich w narodzie. I on w narodzie został wielkim, jego śladem mamy pójść, jego pomocy wzywać w każdej potrzebie. A niezawodnie Bóg nas wysłucha i Ojczyźnie naszej przez przyczynę świętych patronów pobłogosławi.

Bądź pozdrowiony wielki nasz [patronie,
Błogosławiony Wincenty, wybra- [ny;
Naród nasz polski miej zawsze w [obronie,
Boś Ty nasz rodak, Ojciec uko- [chany...

**Uczestnik.**

## Z kraju.

**Groźba rozruchów w Radomsku.** W związku z zajściami w fabryce Thonetów, które miały miejsce przed dwoma tygodniami, nocy onedgajszej aresztowano kilkanaście osób, oskarżonych o opór władzy.

Na skutek tego we wtorek rano odezwały się syreny wszystkich fabryk i robotnicy porzucili pracę. Przed komisarjatem policji zgromadziły się tłumy ludzi. Wobec możliwości rozruchów wezwano z Częstochowy pomoc wojskową.

**Bestjalski mord w Czanyżu.** Józef Madryk z Czanyża, pow. Kamionka Strumiłowa, od kilku tygodni żywił nienawiść do Józefa Szczygielskiego, gajowego w lesie czanyskim. — Powodem nienawiści było dwukrotne zajęcie koni z pastwiska w lesie przez wspomnianego gajowego. Chcąc się zemścić, Mudryk postarał się o bagnet wojskowy, a wyostrzywszy go dobrze, umyślnie wpędził konie na pastwiska w lesie w dn. 2 września r.b. Kiedy Szczygielski i tym razem chciał mu zająć konie, Mudryk pozbawił go najpierw przytomności uderzeniem w głowę, następnie w bestjalski sposób pastwił się nad swą ofiarą, zadając jej rany bagnetem, a w końcu kołem z płotu rozbił głowę tak, że na miejscu czynu pozostały tylko drobne kawałeczki czaszki, a mózg rozprysnął się wokoło.

**Wykrycie olbrzymiej kontrabandy w Tczewie.** Z Tczewa donoszą: W Tczewie na stacji towarowej natrafiono na ślad bandy fałszerzy certyfikatów wywozowych, która to banda zorganizowana na wielką skalę, przemycała produkty żywnościowe z Polski za granicę, głównie jaja do Anglji. Na stacji w Tczewie skonfiskowano w związku z tem 8 wagonów jaj, wysyłanych przez Gdańsk do Anglji. Wartość ich dochodzi do 6 miljardów marek. Afera zatacza coraz szersze kręgi, jest w niej bowiem skompromitowanych wiele wybitnych osobistości ze świata handlowego, a także szereg funkcjonarjuszy kolejowych.

**Samobójstwo czy morderstwo?** W ubiegłym tygodniu zdarzył się ciekawy wypadek we wsi Łuczyniec koło Rohatyna. Marja Struk zbudziła swego męża Stefana rano i kazała mu pójść do sadu pozbierać gruszki. Mąż wstał i wyszedł na podwórze. Po upływie kilku minut wstał ojciec męża Dmytro i udał się do stajni, gdzie ujrzał straszny widok. Koło żłobu zastał syna z rozszarpaną twarzą, niedającego znaków życia. Wezwana komisja sądowo-lekarska stwierdziła śmierć z powodu eksplozji w ustach.

Śledztwo policyjne ma nielada zagadkę do rozwiązania celem ustalenia, czy się ma do czynienia z samobójstwem czy tez z zabójstwem, tembardziej, że śp. Struk był cichym człowiekiem i cieszył się dobrą opinją.

Ciekawy jest fakt, że sąsiedzi słyszeli w tym czasie głuchą eksplozję, natomiast brat zmarłego, Nykola, śpiąc w tej samej stajni nie słyszał niczego i dopiero zbudzony przez ojca zobaczył co się dzieje. Niewątpliwie z czasem wyświetli policja tą ciemną sprawę.





Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1

# PRZED WYBORAMI DO KASY CHORYCH.

## Nastroje przedwyborcze.

Sosnowiec, 13 września.

Od dnia rozpoczęcia się wyborów do rady kasy chorych dzieli nas jeszcze półtrzecia tygodnia. Roznamiętnienie więc przedwyborcze jeszcze nie wybuchło z odpowiednią siłą wśród wyborców. Narazie odbywają się tylko tu i owdzie konferencje, mające charakter pogawędek nieoficjalnych. Z konferencji tych można wyciągnąć jeden pewnik, mianowicie ten, że socjaliści, tworząc blok z komunistami, popełnili błąd, za który odpokutują, jeżeli nie zupełną klęską w czasie wyborów, to w każdym razie nieziszczeniem się nadmiernie wybujałych nadziei, pokładanych w bloku z komunistami.

Przedewszystkiem więc cała t. zw. inteligencja radykalna, sympatyzująca z programem p. p. s., oraz wszyscy światlejsi robotnicy socjaliści kategorycznie odmawiają blokowcom swego poparcia, wobec czego z tej strony lista nr. 1 straci poważną część głosów, które w innych warunkach padłyby na listę p.p.s. Głosy te staną się własnością listy zjedn. zaw. polskiego oraz listy pracowników przem. i handl.

Z drugiej strony i komuniści robią zawód liście nr. 1. Jest tajemnicą poliszynela, że lista nr. 2 z kop. „Jowisz", to lista nawskroś komunistyczna. I ona także odciągnie blokowcom bardzo poważny procent głosów tych wyborców, którzy uważają małżeństwo na czas wyborów z „socjalpatrjotami" za zdradę prawdziwych ideałów komunistycznych.

Zresztą same nazwiska kandydtów komunistycznych, oznaczonych liczbami parzystemi na liście nr. 1, świadczą dobitnie, że komuniści blok z socjalistami potraktowali tylko jako środek do zdobycia jak największej ilości mandatów bez wytężonej ze swej strony akcji przedwyborczej. Akcją taką komuniści poprą raczej listę nr. 2 w nadziei, że kandydaci komunistyczni z listy bloku i tak zdobędą mandaty głosami socjalistów.

Nazwiska komunistów na liście nr. 1 nie są bynajmniej sztandarowe i dziwić się należy socjalistom, którzy bądź co bądź wysunęli ze swej strony swoich najwybitniejszych w Zagłębiu przedstawicieli, że zgodzili się na kandydatów komunistycznych takich, którzy będą w radzie kasy chorych stanowili element skrajnie demagogiczny, ciemny i niewyrobiony.

Jeżeli się zważy, że kasa chorych jest instytucją, której budżet miesięczny wynosi zgórą 12 miljardów marek, to bez względu na zabarwienie polityczne, poszczególne grupy, ubiegające się o mandaty w radzie, powinnyby w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na dobór ludzi, mających decydować o losach tej poważnej placówki. Tymczasem socjaliści dali się uwieść nadziei wielkiego zwycięstwa w małżeństwie z komunistami, zapominając, że pierwszym ich obowiązkiem było nie zaspokojenie ambicji partyjnych, lecz dobro instytucji.

Sytuacja ich jest obecnie w wysokim stopniu przykra, gdyż z jednej strony wprowadzą do rady kasy chorych pewną ilość komunistów, będących zaprzeczeniem czynnika jakiej takiej inteligencji, następnie zaś prawdziwe zwycięstwo listy nr. 1 jest już dziś rzeczą wysoce problematyczną.

# Z sali sądowej.

## O powagę walki z lichwą powojenną.

W poniedziałek ub. na ławie pod sądnych w sądzie okr.w Sosnowcu zasiadło czterech rzeźników z Będzina i Grodźca, oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za mięso i słoninę.

Do sklepu pierwszego z nich, p. Edwarda Langego z Będzina, 23 marca r.b. przyszło dwóch policjantów z Grodźca, celem zakupienia słoniny, za którą sklepowa zażądała 18.000 mk. za kilo. Policjanci zaprotestowali przeciwko tej cenie i stanowczo domagali się o jej zniżenie z tytułu piastowanego przez nich stanowiska w urzędzie państwowym. Sklepowa kategorycznie odmówiła ich żądaniu, powołując się na wiszący na ścianie cennik. Funkcjonarjusze policji udali się natychmiast do komisarjatu, gdzie sporządzono odpowiedni protokół i sprawę skierowano do sądu.

W tym samym czasie inni policjanci spisali protokół na rzeźników z Grodźca pp. Hetmańczyka, Tomeckiego i Wierzbickiego, oskarżając ich o to, że podczas gdy żyd Sztrubel sprzedawał kilo mięsa wołowego po 8 tys. mk., oni żądali 9 000 mk. Oddając sprawę do sądu, policja nie raczyła się zainteresować cennikiem urzędowym sądząc, że dostatecznie miarodajną jest cena, pobierana przez Sztrubla.

Policja, nie orjentując się najwidoczniej w sprawach handlu mięsem, nie zwróciła uwagi na to, że Sztrubel, jako żyd, mógł sprzedawać mięso taniej, niż rzeźnicy chrześcjanie, wysoka bowiem cena mięsa koszernego, którym Sztrubel handluje, z nadatkiem zwraca mu nawet ewentualne straty, poniesione na mięsie trefnem. Wogóle nie mogło tu być mowy o lichwie, gdyż magistrat będziński w 2 dni po pociągnięciu rzeźników do odpowiedzialności, ustalił cenę mięsa na 11.000 mk. za kilo.

Wszystkie te okoliczności, przedstawione sądowi przez usta świadków, rzuciły bardzo ujemne światło na zrozumienie przez niektórych funkcjonarjuszów policji istoty walki z lichwą i intencji odpowiedniej ustawy.

Do jakiego stopnia oskarżenie było bezpodstawne, świadczy fakt, że prokurator w sprawie Langego i Tomeckiego zrzekł się oskarżenia, sąd okręgowy zaś ogłosił wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Nadmienić jeszcze trzeba, że każdy z oskarżonych krócej, lub dłużej siedział w areszcie i dopiero po złożeniu kaucji, wypuszczony był na wolność. Hetmańczyk zaś, który nie mógł złożyć kaucji, siedział w areszcie od wielkiego czwartku do dnia rozprawy sądowej po to, aby się na niej dowiedzieć, że jest niewinny.

Tego rodzaju sprawy, których źródłem jest „widzimisię" pierwszego lepszego z brzegu funkcjonarjusza policji, zabierają niepotrzebnie bardzo drogi czas sądowi i w wielkim stopniu osłabiają powagę władz państwowych.

# Kronika.

## Kalendarzyk.

| | |
|---|---|
| 13 CZWARTEK. | Jutro Eugenji P.<br>Podw. K. ś.<br>Wsch. słońca 4.11<br>Zach. „ 8,03 |

**Kino „Zacisze"** **Kino „Zacisze"**

Baczność! Tylko kilka dni! Wznowienie przecudnego obrazu p. t.

**„Miłość książeca"**

który nie tak dawno jeszcze entuzjazmował cały Sosnowiec i okolice.

W roli głównej słynna faworytka b. cesarza Wilhelma Geraldine Farrar. Akcja toczy się na tle dzikich skał Kaukazu.

Film ten jest wytwórni pierwszorzędnej firmy amerykańskiej „Goldwyn Pictures New York.

**Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś, o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie, które jako w drugim terminie, ważne będzie bez względu na ilość obecnych.

**Powiększenie boisk.** Stosownie do powziętej w swoim czasie uchwały rady miejskiej, magistrat dąbrowski postanowił skasować istniejące przy szkole Nr. 1 i 3 ogródki, a to celem powiększenia boisk dla uczącej się młodzieży.

Stopniowo, wszystkie place szkolne zostaną doprowadzone do porządku i zamienione na boiska dla gier i ćwiczeń.

**Zwiększenie ilości sal szkolnych.** W związku z wprowadzeniem powszechnego nauczania, magistrat dąbrowski postanowił nadbudować drugie piętro na dwuch szkołach powszechnych, celem zdobycia potrzebnych sal.

Ze względu jednak na krótki termin i niesprzyjające warunki, narazie dokonano przepierzenia dużych sal w szkole Nr. 3 i tym sposobem uzyskano potrzebne lokale.

Do nadbudowy drugiego piętra w szkole Nr. 1 magistrat przystąpi w roku przyszłym.

**O plac gier i zabaw ruchowych.** Żadne miasto w Polsce nie jest tak marnie uposażone pod względem miejsc rozrywkowych dla młodzieży, jak Sosnowiec. Wszystkie nasze szkoły w śródmieściu ograniczają się do małych tylko podwórek.

Do tych szkół należy: gimnazjum E. Plater, szkoła nr. 4, nr. 6, państwowa szkoła zawodowa żeńska, szkoła P. Zawadzkiego, szkoła Majerczyka, seminarjum męskie i żeńskie, szkoła P. Płockiego, szkoła p. Budrysa. Z górą 10.000 młodzieży, a 11 szkół dusi się w ciasnych podwórkach.

Dyrekcja tut. seminarjum, wyczuwając ogólną potrzebę stara się w t-wie sosnowieckiem wydzierżawić dla wszystkich wspomnianych szkół plac na hołdach na boisko gier i zabaw ruchowych. Najlepiej do tego nadaje się plac mieszczący się w kolanie Przemszy pomiędzy dr. Szpiganowiczem, szpitalem a bydynkiem tow. dobroczynności. Jest to miejsce na uboczu, zdala od kurzu ulicznego, miejsce piaszczyste, nieurodzajne z dostateczną ilością powietrza i słońca.

Mamy nadzieję, że t-wo sosnowieckie, przychyli się do ogólnej prośby i plac ten wydzierżawi, o co prosi około 10 tysięcy dziatwy naszej.

**O lichwę wojenną.** Sąd pokoju w Sosnowcu dla spraw o lichwę wojenną, na ostatniem posiedzeniu rozpatrywał następujące sprawy i skazał:

1) Ruchlę Dafner z Niwki za lichwę chlebową na 3 mies. więzienia, 1 miljon mk. grzywny lub 3 mies. aresztu i 100 tys. 120 mk. opłat sądowych; 2) Ruchlę Federz z Sosnowca, ul. Florjańska 12, za to samo przestępstwo na 1 miljon mk. grzywny lub 3 mies. aresztu i 100 tys. mk. opłat sądowych; 3) Justynę Dybek z Sosnowcu, ul. Wąska nr. 38, za lichwę przy sprzedaży jaj na 100 tys. mk. grzywny lub 14 dni aresztu i 10 tys. mk. opłat sądowych; 4) Nuchima Szafirszteina z Sosnowca za sprzedaż naczyń kuchennych po cenach lichwiarskich na 500 tys. mk. grzywny lub 1 mies. aresztu i 50 tys. mk. opłat sądowych; 5) Zelmana Stawskiego z Sosnowca za lichwę chlebową na 3000 tys. mk. grzywny lub 3 tygodnie aresztu i 30 tys. mk. opłat sądowych; 6) Icka Dańskiego i Chanę Dańską z Sosnowca za lichwę mydlaną po 300 tys. mk. grzywny, lub 3 tyg. aresztu i po 30 tys. mk. opłat sądowych; 7) Franc. Dudek z Sosnowca za lichwę żywnościową na 300 tys. mk. grzywny lub 3 mies. aresztu i 30 tys. mk. opłat sądowych i 8) Walentynę Latacz z Sosnowca za lichwę żywnościową na 300 tys. mk. grzywny lub 1 mies. aresztu i 30 tys. mk. opłat sądowych.

**Uroczystość w Busku.** W niedzielę ub., o g. 11 z rana odbyła się w Busku uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę sanatorjum dla dzieci skrofulicznych, reumatycznych i gruźliczych dra Brudzińskiego. Poświęcenia dokonał b. poseł, ks. Bliziński, przyczem wygłosił podniosłe przemówienie. O potrzebie sanatorjum i wielkich zasługach na polu zwalczania chorób dziecięcych ś. p. d-ra Brudzińskiego, którego imieniem nazwano sanatorjum, mówił dr. Starkiewicz, inicjator budowy nowego zakładu leczniczego.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział pp. kierownik min. zdrowia publicznego, dr. Bujalski, wicewojewoda kielecki, Kroebel, pos. Brzostowski, pos. Arciszewski, komisarz kasy chorych K. Osiowski, dr. Zelenay, dr. Zieleniewski, z ramienia zw. lekarzy dr. Kozłowski, przedstawiciel t-wa lekarskiego.

Sanatorjum dziecięce w Busku jest własnością tych miast, które wpłaciły odpowiednie kwoty na budowę gmachu. Najważniejszym udziałowcem zakładu leczniczego jest kasa chorych pow. będzińskiego.

**Wycieczki szkolne.** W Tatrach bawi wycieczka szkolna uczniów tutejszego seminarjum nauczycielskiego. Wycieczkę prowadzi znany taternik, p. Juljan Olszewski.

**P. K. P.** „Potrzebny koniecznie porządek", tak według popularnej interpretacji „stoi" na każdym wagonie. Nie chcą tego jednak zrozumieć władze kolejowe, ignorujące i szykanujące na każdym kroku nieszczęśliwych pasażerów, zmuszonych korzystać z tak doniosłego wynalazku.

Przecież jednym skandalem jest obecny rozkład jazdy i przepełnienie w pociągach, a mimo to władze miejscowe nie przedsiębiorą żadnych kroków, celem usunięcia zła.

Awantury, krzyki, bójki i zatargi ze służbą kolejową są zjawiskiem codziennym. Pp. naczelnicy stacji traktują to obojętnie, rzadko bowiem który z kolejarzy pojmuje, iż kolej jest dla pasażerów, a nie odwrotnie.

Wiadomość o zamierzonej redukcji personelu kolejowego przyjęta została przez społeczeństwo z uznaniem, jest bowiem nadzieja, iż stosunki obecne ulegną poprawie, tak bowiem dłużej być nie może.

**Uznanie zasług.** Niezwykle sympatyczny jubileusz z okazji 25 lecia pracy zawodowej obchodził w tych dniach dyrektor cementowni „Klucze". p. Wegelius. Na szczególne podkreslenie zasługuje fakt, iż w czasach dzisiejszych ścierania się wszelkiego rodzaju antagonizmów, przybierających niejednokrotnie smutne objawy i wywołujących wzajemną niechęć, a nawet nienawiść, robotnik polski dowiódł, iż demoralizujący wpływ żywiołów wywrotowych jest mu obcy, należyte zaś traktowanie i opiekowanie się nim potrafi ocenić.

Potwierdzeniem tego był właśnie omawiany jubileusz, gdy bowiem robotnicy cementowni dowiedzieli się o zamierzonym uczczeniu jubilata, samorzutnie urządzili składkę na kupno upominku i wysłali delegację dla złożenia szefowi życzeń.

Niezwykle serdeczny nastrój panował na przyjęciu, gdy po przemówieniu p. Kolasińskiego ze strony urzędników i p. Stasiaka, ze strony robotników, wzruszony jubilat dziękował wszystkim za uznanie i tak serdeczną ocenę swej pracy.

Tu zaznaczyć trzeba, iż dyr. Wegelius podczas 25 letniej pracy na tak odpowiedzialnym stanowisku, nie tylko dbał o rozwój powierzonej sobie placówki przemysłowej, lecz troszczył się gorąco o los swych podwładnych, a że umiał zaskarbić sobie ich względy, wyrazem tego było uznanie, złożone mu z okazji jubileuszu.

**Księgi obrotowe.** Księgi obrotowe dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, według wzorów dziennika ustaw nr. 78, są już do nabycia w składzie materjałów piśmiennych J. Hlawskiego, Sosnowiec, 3 maja nr. 23. 4394-4

**Przydział cukru.** Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Sosnowcu Piłsudskiego Nr. 8, poczynając od 12 b.m. do 15 go włącznie, wydaje swoim członkom cukier — od godziny 4 do 7 po południu w lokalu stowarzyszenia.

**Cukier dla gospody czeladzi szewskiej.** Cukier przydziałowy wydawany będzie dla członków G. C. S. w dniu 13. 14. 15 września 1923 r. przy ulicy Piastowej Nr. 3 u Molendy. 4963

**Dziki strajk.** Na kopalni Jowisz w Wojkowicach Komornych wybuchł strajk, spowodowany prowokacyjnym wystąpieniem jednego z robotników, którego za szereg przewinień aresztowano. Jak słychać, robotnicy mają wrócić do pracy dziś lub jutro.

**Pożar.** W Wojkowicach Komornych pod Będzinem, od iskier z kominów zapaliła się stodoła Piotra Scierskiego. Pożarowi sprzyjała szalejąca podówczas burza. Spłonęła stodoła Scierskiego, oraz stodoła sąsiada Jana Kowalika, obydwie naładowane zbożem. Straty wynoszą z górą 235 miljonów marek.

**Napad rabunkowy.** W miejscowości Rynek, gm. Łosień, w lesie na mieszkanie gajowego Antoniego Czerwińskiego w ub. tygodniu, w nocy z soboty na niedzielę, 3 bandytów uzbrojonych dokonało napadu rabunkowego.

Bandyci steroryzowali żonę gajowego i zrabowali garderobę, bieliznę, obuwie, zegarki męski i damski, biżuterję ogółem za 50 miljonów 100 tys. mk.

Po dokonaniu rabunku, bandyci z łupem umknęli.

**Aresztowanie złodzieja.** Policja będzińska aresztowała niejakiego Józefa Szarczyka, z Górnego Śląska, na którym ciąży cały szereg drobnych kradzieży, a między innemi kradzieże rowerów Józefowi Koryczanowi i Jakubowi Dusiowi w Wojkowicach Komornych, Juljanowi Orpychowi w Grodźcu i Józefowi Wachnikowi zegarek w Wojkowicach. Amatora cudzej własności osadzono w więzieniu w Będzinie.

**Pod kołami pociągu.** W ub. piątek, na stacji w Dąbrowie usiłujący wsiąść na pociąg towarowy Stanisław Teper, zwrotniczy stacji Ząbkowice, wpadł pod koła pociągu, które obcięły mu prawą nogę p o w y ż e j kolana.

Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono na kurację do szpitala w Dąbrowie.

**Morderstwa.** W domach kopalnianych na Piaskach pod Sosnowcem rozegrał się krwawy dramat, ofiarą którego padła Katarzyna Mańka, żona Antoniego górnika z kop. Piaski. Mańka po skończonej wojnie powrócił z Rosji, skąd też przywiózł sobie żonę rosjankę. Pożycie ich nie było do pozazdroszczenia, często wynikały spory i sprzeczki na tle pożycia małżeńskiego. Mańkowie nie mieli dzieci. Za życia nieboszczka pewnemi względami sympatji darzyła jednego z przyjaciół męża, o którego ten ostatni był zazdrosny i z tego też powodu między małżonkami wynikały kłótnie a nieraz i bójki. W krytycznym dniu Mańka zaprosił do siebie kilku znajomych, wśród których znajdował się także i wspomniany przyjaciel domu.

Po godzinie 8 goście rozeszli się do domu, pozostał tylko ów przyjaciel. Wszczęła się awantura a następnie bójka, podczas której przyjaciel umknął. Potem sąsiedzi słyszeli krzyki i wołania o pomoc. To Mańkowa katowana przez męża wołała o pomoc. Mańka pod wpływem rozdrażnienia wywołanego nadużyciem alkoholu dotąd znęcał się i bił żonę swoją, aż ją zamordował. Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się spóźnione, gdyż wskutek otrzymanych ran Mańkowa zmarła. Mordercę—męża policja aresztowała.

— Drugie morderstwo zostało dokonane w domach t-wa franko-włoskiego na Warpiu pod Będzinem. W mieszkaniu górnika Sapoty odbywała się libacja. Było zgromadzonych kilka osób. Późnym wieczorem powracał do domu obywatel Warpia niejaki Mikołajczyk, który będąc w stanie podchmielonym powziął zamiar odwiedzenia biesiadujących. Udał się do mieszkania Sapoty na drugie piętro. Pomiędzy gośćmi Sapoty a przybyłym Mikołajczykiem wywiązała się awantura, podczas której pijani goście rzucili się na Mikołajczyka i zakłuli go nożami, a następnie wyrzucili na ulicę przez okno z drugiego piętra. Siedmiu podejrzanych osobników biorących udział w zabawie policja aresztowała. Dochodzenie w toku.

## Ofiary.

— Obywatel, który w dniu 8 września obraził wiceprezesa oddziału sosnowieckiego tow. „Rozwój" podczas zabawy, niniejszem przepraszam go, uznaje swój nietakt i składa jako zadośćuczynienie na cel społeczny 100 tys. mk. do uznania zarządu oddziału „Rozwój" w Sosnowcu.

— W dniu 8 b. m. ochotnicza straż ogniowa huty Milowice na obchodzie jubileuszowym 25-lecia z inicjatywy druhów z Renarda zebrała na inwalidów wojennych mk. 670.000.

— Kara 50 000 mk. za przewinienie w bufecie II klasy złożył na inwalidów W. Jędrusik.

# Telefon nocny.

## (Godzina 2-ga w nocy).

## Generał Haller jeneralnym inspektorem armji.

Warszawa, 12 września.

Dowiadujemy się z miarodajnych kół wojskowych, że gen. Józef Haller przewidziany jest jako kandydat na stanowisko jeneralnego inspektora armji. Stanowisko dowódcy okręgu wojskowego Lwów objąć ma b. premjer gen. Sikorski.

## Nowa linja kolejowa węglowa Warszawa—Zagłębie.

Warszawa, 12 września.

Ministerjum kolei udzieliło towarzystwu robót inżynierskich koncesji na budowę nowej linji kolejowej węglowej Warszawa—Zagłębie Dąbrowskie. Trasa nowej linji przechodzić będzie przez Grójec i Radom i znakomicie skróci drogę oraz odciąży linję wied. warsz. Studja nad tą linją są już zupełnie zakończone, tak że roboty ziemne będą się mogły rozpocząć na wiosnę 1924 r.

## Program pobytu kanclerza Austrji w Polsce.

Warszawa, 12 września.

Program pobytu kanclerza austrjackiego ks. Seipla w Polsce ustalono jak następuje: ks. Seipel przybędzie do Warszawa dnia 16 b. m. Po drodze zatrzyma się w Częstochowie, gdzie zwiedzi Jasną Górę i przyjęty będzie obiadem przez klasztor. Ks. kanclerzowi towarzyszyć będą austrjacki minister spraw zagranicznych Grünberger, poseł polski w Wiedniu Lasocki, oraz 3 wyższych urzędników austrjackich. W Warszawie w imieniu rządu przywita kanclerza min. Głąbiński, następnie będzie on przyjęty obiadem przez kardynała Kakowskiego; wieczorem odbędzie się na cześć gościa raut w salonach poselstwa austrjackiego w Warszawie.

W poniedziałek złoży ks. Seipel wizyty premjerowi Witosowi, a następnie prezydentowi Rzeczypospolitej Wojciechowskiemu. Następnie odbędzie się śniadanie u ministra Seydy a wieczorem raut w apartamentach prezydjum rady ministrów.

We wtorek przyjmie ks. Seipla o godzinie 12 w południe prezydent Wojciechowski śniadaniem.

W środę opuści kanclerz austrjacki Warszawę, udając się w podróż powrotną do Wiednia.

## Strajki w warsztatach kolejowych w Warszawie.

Warszawa, 12 września.

Do strajku w warsztatach kolejowych węzła warszawskiego przyłączyło się w przeciągu dnia dzisiejszego ogółem około 3000 robotników. Strajkujący wysłali delegację do ministra kolei, która zażądała 30 proc. podwyżki za drugą połowę sierpnia i jednorazowej zapomogi. W razie nieuwzględnienia t y c h żądań, strajkujący zwołują na 14 b. m. wielki wiec kolejowy, który ma powziąć dalsze decyzje w sprawie strajku.

## W przededniu rozpoczęcia rokowań franc.-niemieckich

Berlin, 12 września.

Rozmowa kanclerza rzeszy z posłem francuskim w Berlinie zrobiła olbrzymie wrażenie w kołach politycznych. Giełda zareagowała znaczną zwyżką franka francuskiego. Ogólnie uważają rozmowę tę za badanie gruntu do przyszłych rokowań, które rozpocząć się mają w bliskiej przyszłości.

## Zbiór tegoroczny kartofli i buraków.

Warszawa, 12 września.

Według dotychczasowych obliczeń główného urzędu statystycznego tegoroczny zbiór kartofli wyniesie 3,4 a zbiór buraków cukrowych 3.7 (stopień 5 oznacza wyborowy stan, 4 dobry, 3 średni). Na mocy tych obliczeń ogólna ilość wyprodukowanych kartofli wyniesie 28718, 00 ton, buraków zaś cukrowych 3,042,000 tonn.

## Ciągnienie loterji państwowej 6 dzień, V klasa.

Po dwa miljony wygrały numery:

16.542, 54,028.

400.000 marek wygrał numer: 529,

po 300.000 marek wygrały numery:

24.906, 26,492, 84.379.

## Pogoda na dziś.

Dość pogodnie, w północnej Polsce wzrost zachmurzenia, ciepło, wiatry południowe.

## Giełda.

Warszawa, 12 września.

Funty — 1.430.000.
Dolary — 315.000.
Franki franc. — 16 700.
Korony czes. — 8.200.
Korony aust. — 3.90.
Marki niem. — 0.0025

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 12 września.

Dolary — 110.000.000
Marka pol. — 400.00

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 12 września.

Dolary — 100.000.000
Marka polska — 380.00

# WALKA O MILJONY.

360.

— Do pioruna! — zawołał — jestem więc bardzo chory! Lecz jakiż piekielny zbieg okoliczności... Czyż mogłem przewidzieć, że to zwierzę, ów Haltmajer, powróci tak prędko i że ta cała sprawa tak zły obrót weźmie? A jednak miałem sposobność naprawić to wszystko. Zobaczywszy go, trzeba było powiedzieć:

„Mój dobry, poczciwy, znalazłszy się w ciężkim położeniu, popełniłem szaleństwo, naśladując twój podpis, głupstwo chwilowe... ty to rozumiesz... Zapłacę ci to gotówką..."

„I byłoby wszystko poszło gładko.

„Obecnie jest już zapóźno... I otóż znalazłem się w rękach tego nikczemnego lichwiarza! Jakież interes jednak wiele mi mogłoby przynieść w tem, abym zaślubił Melanję. O! co mnie zaciekawia!

„Zaczyli się przeciw mnie i trzymają... tak... pochwycili, trzymają!

„Sąd... — mówił dalej po chwili — nie... nigdy w życiu! Wolę już zaślubić Melanję, a zresztą jest to jedyny sposób do uregulowania mojej pozycji. Matka musi mi na to zezwolić.

„Na czterysta tysięcy franków zabezpieczonych kontraktem, ów łotr Agostini pożyczy nam dwieście tysięcy. Przyobiecał to i dotrzyma słowa. To poprowadzi nas do otrzymania nieradługo sukcesji, bo życie matki widocznie skraca się z dniem każdym?

Mówiąc to, ów nędznik, torturowany obawą sądu, a razem i cierpieniem fizycznem, szedł w stronę ulicy Miromesnil.

Na schodach spotkał się z wychodzącym właśnie doktorem.

— Pan wracasz od mojej matki? — zapytał Jerzy.

— Tak panie hrabio.

— Jakże się ma dzisiaj?

— Jednakowo.

— To nie odpowiedź. Chciałbym dokładnie wiedzieć, co pan sądzisz o stanie jej zdrowia?

— Nie kryję przed panem, iż grozi jej niebezpieczeństwo. Spokój jedynie absolutny, tak fizyczny, jak i moralny, może przedłużyć jej egzystencję... Unikać należy wszystkiego, co oddala ją od niej wszelki smutek, wszelką zgryzotę. Nagły cios jaki, wzruszenie, zabiłby ją napewno!

— Dziękuję doktorze, będę się starał ściśle zastosować do twych poleceń.

Rozstawszy się z lekarzem, Jerzy udał się na pierwsze piętro, do apartamentów, zajmowanych przez panią de Nervey.

— Czy mama może mnie przyjąć? — zapytał pokojówki.

— Tak sądzę, panie... Pójdę oznajmić, że pan wicehrabia przybył.

Oznajmienie synowskiej wizyty wywołało uśmiech na blade usta hrabiny. Rozkazała go natychmiast wprowadzić. Jerzy wszedł.

Hrabina leżała wsparta na szezlongu, jak wówczas, gdy pozostawiliśmy ją czytelnikom w owej wstrętnej scenie z jej synem, owem wyrodnem dzieckiem, które omal, że nie zabiło tej biednej kobiety. Od dnia tego widziała go hrabina zaledwie pięć razy cierpiąc niewypowiedzianie nad jawną obojętnością niewdzięcznika, matka bowiem kocha sercem matki, jakiekolwiekbądź byłyby błędy jej dziecka.

Wicehrabia wszedł, usiłując nadać swej twarzy wyraz głębokiej tkliwości. Zbliżywszy się do chorej, rzekł, całując jej rękę:

— Spotkałem właśnie doktora, kochana mamo. Oznajmił mi, iż twoje zdrowie znacznie się polepszyło, że nawet zupełnie jest dobrze...

— Doktór mówił to zapewne dla twego uspokojenia — odpowiedziała hrabina. — Mimo to czuję w rzeczy samej, iż od dni kilku wzmocniły się nieco me siły.

— A bicie serca?

— Rzadziej przychodzi i mniej gwałtownie.

— Co dowodzi, że doktór się nie omylił. Otóż jesteś, mamo, na drodze do zupełnego wyzdrowienia i może będziesz mogła bez utrudzenia wysłuchać mnie przez kilka minut?

Pani de Nervey znała dobrze swojego syna. Jego słodko-obłudne zachowanie się, nie wróżyło jej nic dobrego.

— Jeżeli mi nie udzielisz jakich przykrych wiadomości — odpowiedziała — wysłucham cię napewno bez utrudzenia.

— Sądzę, iż nie weźmiesz tego, mamo, za rzecz przykrą, że chcę pomyśleć o mojej przyszłości.

— Gdybyś o niej myślał poważnie, byłabym nad wyraz szczęśliwą. O! gdybyś był wcześniej zwrócił na to uwagę, nie byłbyś nadszarpnął tak swego zdrowia! Nie potrzebowałbyś za sobą tylu opłakanych wspomnień! Zresztą, lepiej późno niż nigdy. A więc, cóż mi masz nowego do powiedzenia? Cóż postanowiłeś?

— Postanowiłem raz zakończyć me kawalerskie życie!...

Pani de Nervey wzdrygnęła się żywo.

— Ależ przy takim stanie zdrowia, czyliż to uczynić podobna? — wyszepnęła smutno.

— Jakto, czy podobna? — zawołał, rzuciwszy się, Jerzy. — Szukasz więc, matko, pozorów, aby mnie wstrzymać od ożenienia?

c. d. n.